

No. 12.

Bz. 9.

ŁAKOMCA.

=====
Komedyjka w I. akcie

— PRZEZ —

STANISŁAWA DYDYŃSKIEGO.



CHICAGO, ILL.
Drukiem „Dziennika Chicagoskiego,”
141-143 W. Division ulica.
1907.

584592 AE 27

ŁAKOMCA.

=====
Komedyjka w I. akcie

— PRZEZ —

STANISŁAWA DYDYŃSKIEGO.



CHICAGO, ILL.
Drukiem „Dziennika Chicagoskiego,”
141-143 W. Division ulica.
1907.

OSOBY:

OLEŚ.

WACIO.

FELIŚ.

SABCIA.

ELŻBIETKA.



AE 340829
K. 157/07

SCENA I.

Pokój bawialny. Z prawej i lewej strony drzwi. W głębi okno. Obok drzwi z prawej strony (licząc od widzów) szafa. Z lewej stolik. Bliżej sceny przed drzwiami z prawej strony — pudełko.

OLEŚ, WACIO, SABCIA, ELŻBIETKA.

(stoją na przodzie sceny).

OLEŚ. Ale święta Bożego Narodzenia udały się! Wszystko było prześliczne!

SABCIA. A zwłaszcza choinka.

WACIO. I szopka była bardzo piękna!

ELŻBIETKA. To nasz kochany tatuś ją sprowadził!

OLEŚ. A jakie ładne podarunki dostaliśmy!

WACIO. Prócz podarunków mateczka dała przecie jeszcze wszystko, co było na choince!

SABCIA. Mamy teraz zapasy pierników, orzechów, jabłek...

ELŻBIETKA. I będziemy mogli urządzać sobie wspólne zabawy.

SABCIA. Choćby zaraz! Brak tylko Felisia!

OLEŚ *(śmiejąc się)*. Na Felisia możecie nie liczyć! On dawno zjadł już pewnie wszystko, co tylko dostał z choinki.

WACIO. Oj, pewnie! Straszny to żarłok!

SABCIA. I łakomy.

ELŻBIETKA. Wiecie co? Nie czekajmy na Felisia, a weźmy się do zabawy.

OLEŚ, SABINKA (*podchodząc do Elżbietki, która stoi z prawej strony sceny*). A jak się będziemy bawili?

ELŻBIETKA. Przyniesiemy każde to, co mu się zostało z choinki, i wyprawimy sobie, bal!

(*Przez drzwi z lewej strony zagląda Felis*).

WACIO (*podchodząc także ku lewej stronie*).

Doskonale! Ja mam swoje zapasy schowane w szafie w jadalnym pokoju.

ELŻBIETKA. Ja — w stoliku.

SABCIA. Moje, położyła służąca na szafie.

OLEŚ. A ja mam tu (*pokazując na pudełko*), w tem pudełku.

SABCIA. Wiesz, Olesiu, jabym cię poprosiła, abyś mi pomógł zdjąć tę paczkę z kredensu, bo sama jej nie dostanę.

OLEŚ. I owszem!

WACIO. A więc chodźmy! (*wybiegają*).

SCENA II.

FELIS (*wpada na przód sceny*).

Ha—ha—ha—ha (*chwytając się za boki*). To dopiero zabawne! Poszli szukać tego, czego nie znajdują. Ja ich uprzedziłem, powydobywałem ze wszystkich kątów ich zapasy i — zjadłem wszystko. (*Gładzi się po piersiach ręką*). Doskonale były! Na samo wspo-

mnienie ślinka idzie do ust. (*Uderza się ręką w czoło*.) Ale, ale! Byłbym zapomniał! Przecież Oleś mówił, że schował wszystkie łakocie, które dostał z choinki, do tego pudełka! (*Zwraca się w stronę pudełka*). Kiedym już zjadł łakocie wszystkich byłoby niesprawiedliwie zostawiać w spokoju Olesia. (*Kłęka przed pudełkiem i dobywa paczkę. Wstaje, podchodzi na przód sceny śmiejąc się*). Ha-ha-ha! Jakże mi one porobią miny, gdy spostrzeżę, że ze schowanych pierników, jabłek i orzechów zrobiła się figa, i to nie figa do jedzenia, ale taka figa (*pokazuje ręką*). Toż będą źli; ale, cóż robić, kiedy miałem taki apetyt!... Zresztą, skoro tylko dostanę coś smacznego, podzielę się z nimi i wynagrodzę to wszystko. A teraz, jazda! Weźmy się do zapasów Olesia! (*Chce wyjść*). Eh, nie! (*Wraca się*). Trzeba będzie z ukrycia pobawić się ich rozczarowaniem i zdziwieniem, gdy się dowiedzą, że nic nie zostało. A zwłaszcza Oleś! ha—ha—ha—ha! Ciekawym, co to będzie? (*Wychodzi przez drzwi z prawej strony i staje za portyera, ostrożnie wysuwając głowę*). Oho! już nadchodzą!

SCENA III.

(*Wchodzą*) WACIO, ELŻBIETKA, (*potem*)

SABCIA, OLEŚ, FELIS (*ukryty*).

ELŻBIETKA (*wbiega na scenę z gniewem, tupiąc nogą*). Nie, a nie! przeszukałam całą szufladę, jakby kamień w wodę!

WACIO (*staje z drugiej strony, nie patrząc na Elżbietkę, z gniewem*). Przepatrzyłem wszystkie kąty w szafie! Nic nie znalazłem! Ani śladu! Co to znaczy?

ELŻBIETKA (do Wacia ze zdziwieniem.)
Jakto? I ty?

WACIO. Co i ja?

ELŻBIETKA. Nie znalazłeś także swej paczki?

WACIO. Także. Więc i twojej także paczki nie ma?

ELŻBIETKA. A nie!

WACIO. Tego już za wiele! Niemądry figiel! Ciekawym, kto go mógł zrobić i pochować to wszystko? Muszę go wykryć.

FELIŚ (ukryty, wysuwa trochę tylko głowę i mówi tak pocichu, że go dzieci nie słyszą). Aha, znaleźć! Tam, gdzie ja schowałem, nie znajdziesz napewno, musiałbyś mnie całego pokrajać, bom już dawno to zjadł!

ELŻBIETKA. Rzeczywiście to ciekawe, kto to mógł zrobić? (Wbiega Sabcia, za nią Oleś).

SABCIA (podbiegając do Elżbietki i Wacia). Które to z was schowało... powiedźcie zaraz!

ELŻBIETKA (zdziwiona). Co takiego?

WACIO. (zdziwiony). Nie rozumiem....

SABCIA. A jakże! nie rozumiecie! gdzie są moje łakocie, które schowałam na wierzch kredensu?

ELŻBIETKA (zdziwiona). Jakto, więc i tobie zginęły?

SABCIA. Więc i wam?

WACIO. A i nam!

OLEŚ. Ha—ha—ha! (śmieje się). To figiel niemądry!

ELŻBIETKA (patrzac podejrzliwie na Olesia). Ciekawe, kto to mógł zrobić?

SABCIA. Nie ja!

WACIO. I nie ja!

ELŻBIETKA. Więc chyba ten, komu nie nie zginęło?

OLEŚ (podchodząc do Elżbietki). Więc niby to ja? Mylicie się bardzo! Jabym nigdy nie podobnego nie zrobił, a na dowód podzielę się nawet na przód z wami tem, co sam mam! (podchodzi do pudełka i otwiera). Ach!

WACIO, SABCIA. Co to?

OLEŚ (z gniewem). Nie nie ma!

ELŻBIETKA. Co to znaczy?

OLEŚ. To znaczy, że trzeba podejrzewać tego, któremu nie nie zginęło!

WACIO. To pewno Feliś.

SABCIA. Napewno ten żarłok!

ELŻBIETKA. Łakomca!

FELIŚ (z ukrycia). Oj źle, uciekajmy! (odchodzi).

OLEŚ. Jestem też pewien, że to Feliś! Warto by go poszukać i zapytać o to.

WACIO. Poszukajmy i przyprowadźmy go! (Wacio, Sabcia, Elżbietka odchodzą).

SCENA IV.

OLEŚ sam, potem FELIŚ.

OLEŚ. Oj, ten Feliś, ten Feliś! Nigdy chyba nie przestanie być łakomym! Bo że on to zrobił, —

założyłbym się. To już nie pierwszy jego figiel, i płazem mu on nie ujdzie! Pomyślmy nad tem, a tymczasem muszę poszukać farby rozrobionej, którą mam w pudełeczku, do pomalowania mego magnesu, żeby nie rdzewiał (*podchodzi do stolika i szuka*). A, oto jest! (*wyjmuje blaszane pudełeczko*). Zostawię tu przez chwilę (*stawia pudełeczko na stoliku*) i pójdę przynieść magnes (*wychodzi przez drzwi z lewej strony. Z prawej wchodzi Feliś*).

FELIŚ. Ledwie zdołałem uciec! Wszyscy mnie szukają, widocznie zamyślają coś złego... Oho! ale mnie tak łatwo złapać nie można! Kiedy mnie szukali po wszystkich pokojach, ja wtedy siedziałem na schodach! Ha—ha—ha! to im wypłatałem figla! Ale te jabłka i orzechy Olesia wyborne! smakowały mi bardzo! (*po chwili*). Trzebaby tu jeszcze przeszkąć, może znajdę coś do zjedzenia? (*ogląda się*). Aha! na stoliku jakieś pudełeczko (*bierze ze stołu pudełeczko i podchodzi na przód sceny, otwiera je*). Co to jest? To podobne do miodu! Eh, nie, to nie miód! Jaśniejszy ma kolor i nieprzejrzysty. Spróbujmy! (*macza palec w farbie i kładzie w usta*). Tfu, tfu (*pluje*). Brrr! jakie to obrzydliwe! Farba! Tfu! Muszę wypłukać usta! (*spluwa i wyciera usta ręką, rozmazując po twarzy farbę*). To Oleś pewnie umyślnie postawił! Brrr! (*stawia pudełeczko na stole i wybiega*).

SCENA V.

(*Wchodzi*) OLEŚ, (*potem*) SABCIA, WACIO I ELŻBIETKA.

OLEŚ. (*niosąc sztabę żelaza w rękę*). Otóż i magnes! Ale gdzie jest farba? (*ogląda się na stolik*).

Aha! jest! Ale, co to? Pudełko otworzone, brak farby? (*patrzy na podłogę*). O, i na podłodze znaki? (*Wchodzi Elżbietka, Sabcia, Wacio*), (*Oleś do Wacia*) Słuchaj, Waciu, czyś ty ruszał farbę?

WACIO. Nie, nie byłem tu nawet.

OLEŚ. A wy?

SABCIA, ELŻBIETKA (*jednocześnie*). I my nie!

OLEŚ (*śmieje się*). Ha—ha—ha!

SABCIA. Z czego się śmiejesz?

OLEŚ. Zostawiłem na stoliku farbę. Widocznie był tu Feliś i — jak to zwykle łakomy, zjadł trochę farby! (*wszyscy śmieją się*).

WACIO. A myśmy nie mogli nigdzie znaleźć Felisia.

SABCIA. Jednak wartoby go ukarać.

OLEŚ. Mam pomysł: jest łakomcą i przez łakomstwo zostanie ukarany.

ELŻBIETKA. Powiedz jak?

WACIO I SABCIA (*z zacięciem*). Jak? jak?

OLEŚ. Macie jakie ładne pudełeczko?

SABCIA. Ja mam od cukierków.

OLEŚ. Ale nie wielkie?

SABCIA. Nie.

OLEŚ. Ty, Elżbietko, idź do jadalnego pokoju i przynieś trochę tłuczonego cukru, a ty, Waciu, weź z kuchni trochę kredy, także tłuczonej.

WACIO. Idziemy (*wychodzą, prócz Olesia*).

OLEŚ. Zmieszam krede z cukrem, wsypię do pudełeczka i postawię na kredensie. Założyłbym się, że Feliś to znajdzie i spróbuje, a wtedy... no! (*wchodzi Sabcia*).

SABCIA. Oto jest pudełeczko (*wchodzi Wacjo i Elżbietka*).

WACIO. Masz krede.

ELŻBIETKA. A tu cukier.

OLEŚ (*bierze wszystko*). Dobrze (*miesza krede z cukrem i wsypuje do pudełeczka*). Weź to, Waciu, i postaw na kredensie w jadalnym pokoju. (*Wacjo wychodzi z pudełkiem*).

SABCIA. Wyjaśnij nam, Olesiu, co chcesz zrobić?

OLEŚ. Widzicie, Feliś spróbuje napewno tego, co jest w pudełeczku. My wtedy powiemy mu, że to była trucizna na szeszury!

ELŻBIETKA. Aha, rozumiem! (*wchodzi Wacjo*).

WACIO. Już postawiłem.

OLEŚ. Wybornie. Tylko nie mówmy Felisiowi, że może od tego umrzeć, ale że będzie długo cierpieć i chorować.

SABCIA. To go nastraszymy!...

WACIO. Ależ wyjaśnij mi, Olesiu, co to znaczy?

OLEŚ. Dobrze, ale chodźmy wszyscy do pokoju bawialnego, stamtąd obserwować możemy zdala pokój jadalny...

ELŻBIETKA. A czy wiesz o tem, cośmy znaleźli w stolyczku Felisia?

OLEŚ. Cóż takiego?

SABCIA. Skorupki od orzechów.

WACIO. To od naszych.

OLEŚ. Nie nie szkodzi, ukarzymy go za to. No, chodźmy (*wychodzą*).

SCENA VI.

(*Wchodzi*) FELIŚ, (*później*) WACIO
I SABCIA.

FELIŚ. Tfu! jakoś mi nie dobrze! Po tej farbie czułem ciągle obrzydliwy jej smak w ustach, więc zaszedłem do jadalnego pokoju, ażeby czemś zakąsić. Na kredensie stało jakieś pudełeczko; otworzyłem je i spróbowałem. Był tam jakiegoś dziwnego smaku cukier, a po nim jeszcze gorzej mi się zrobiło. Brr! mdli mnie... (*wchodzą Wacjo i Sabcia*).

WACIO. A, Feliś!

FELIŚ (*na stronie*). Oj, źle będzie!

SABCIA. Słuchaj, Felisiu, czyś nie widział, kto wysypał z pudełeczka, stojącego na kredensie, biały proszek, który tam był?

FELIŚ (*gniewnie*). A skądże ja miałbym widzieć?!

WACIO. Widzisz, pytamy się dlatego, że ojciec szuka tego proszku i jest przestraszony...

FELIŚ. A czemu ojciec jest przestraszony?

SABCIA. Bo to była trucizna!

FELIŚ (*przerażony*). Co?! Trucizna?! Och!
(*łapie się za piersi*). Jestem otruty!

WACIO. Więc ty go zjadłeś?

FELIŚ. Tak, skosztowałem trochę. Och, mój Boże!

SABCIA (*kiwając głową*). Biedny Felisiu!

FELIŚ (*przerażony*). Czy ja umrę z tego?

WACIO. Nie wiem.

SCENA VII.

CIŻ (*wchodzą*) ELŻBIETKA I OLEŚ.

FELIŚ (*podbiegając do Olesia*). Słuchaj Olesiu, czy ja umrę?

OLEŚ. Napewno kiedyś musisz umrzeć.

FELIŚ. Ale widzisz, ja zjadłem trochę tego proszku, co stał na kredensie... a to podobno była trucizna.

OLEŚ. To źle! trzeba natychmiast posłać po doktora! A masz boleści?...

FELIŚ (*rozpaczliwie*). Mam! mam! Już mnie wszędzie boli, pali! I tu, i tu (*chwyta się kolejno za piersi, nos, usta*). Biegnę do ojca, wyznam mu wszystko!... Och!...

OLEŚ. Czekaj, może nie umrzesz, ale pewno będziesz długo chorował.

FELIŚ. O mój Boże!

WACIO. I będziesz długo cierpiał...

FELIŚ. Och!...

SABCIA. A czemu byłeś łakomy?

FELIŚ. Och, nigdy już takim nie będę! Ale, czy nie ma dla mnie ratunku?

OLEŚ. Wątpię...

FELIŚ. Pójdę do ojca...

WACIO. Nie radzę ci.

FELIŚ. Dla czego?

WACIO. Bo ojciec już podejrzewał ciebie i powiedział, że cię odda do szpitala.

FELIŚ. Och! biedny ja, biedny!

OLEŚ. Jest jeden ratunek, ale...

FELIŚ (*z radością*). Ale?

WACIO. Powiedz nam wprzód, kto pozjadał nasze zapasy z choinki?

FELIŚ (*opuszczając głowę*). To... ja...

ELŻBIETKA. Pffe, to brzydko!

SABCIA. Boli cię co?

FELIŚ. Tu mnie pali (*pokazuje na piersi*).

ELŻBIETKA. To nasze pierniki cię palą!

SABCIA. I nasze jabłka!

WACIO. I orzechy!

OLEŚ. A najwięcej — kreda!

FELIŚ (*ze zdziwieniem*). Jaka kreda?

OLEŚ (*śmiejąc się*). Ta która była w pudełeczku zmieszana z cukrem...

FELIŚ (*z gniewem*). Więc to nie była trucizna? Zażartowaliście sobie ze mnie? Czekajcie! poskarżę się ojcu.

WSZYSCY. A nasze łakocie?

FELIŚ (*opuszczając głowę*) Tak, to prawda.. Ale nie mogłem się powstrzymać, takie były smaczne!

ELŻBIETKA. Ale dlaczego ty, Felisiu, masz taki żółty palec?

WACIO. I koniec nosa także żółty?

SABCIA. A jakie żółte wąsy ma pod nosem!

FELIŚ (*Zawstydzony, szybko chowa rękę z pomalowanym palcem do kieszeni, drugą zaś wyciągając chustkę, obciera nos.*) Eee, to... to... nie!

OLEŚ. Ładne nie! moja farba miodowa, przeznaczona do pomalowania magnesu.

FELIŚ (*więcej jeszcze zawstydzony*). Nie przypominaj mi tego (*spluwa*). Na farbę i cukier teraz patrzeć nie mogę! (*Wszyscy śmieją się*)

OLEŚ. A będziesz dalej takim łakomcą?

FELIŚ. E, chyba już nie!... (*za sceną słychać dzwonek*).

ELŻBIETKA. Dzwonią na obiad!

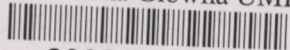
WACIO. Ty, Felisiu, nie będziesz już chyba jadł obiadu?

FELIŚ. A to dlaczego?

OLEŚ. Najadłszy się farby i kredy, to chyba masz dosyć!

KONIEC.

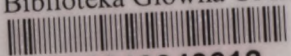
Biblioteka Główna UMK



300043343612



Biblioteka Główna UMK



300043343612

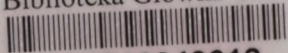
Arch. Emigracji
Biblioteka

Główna

UMK Toruń

940829

Biblioteka Główna UMK



300043343612

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

940829

